

„Najniebezpieczniejsi są ci, którzy najlepiej znają święte teksty,,

Grzegorz Lindenberg

„Ważniejsze niż kiedykolwiek jest dzisiaj kwestionowanie i krytyka doktryny islamu. I ważniejsza niż kiedykolwiek jest ochrona i obrona praw muzułmanów”. To podstawowe przesłanie znakomitej, częściowo autobiograficznej książki Alego A. Rizviego „The Atheist Muslim” („Ateistyczny muzułmanin”).

Swoją klarownością wywodu i siłą argumentów „Ateistyczny muzułmanin” pozwala dostrzec jaśniej i prościej rzeczy, które wydawały się trudne i skomplikowane. Ali Rizvi próbuje odpowiedzieć na jedno z najważniejszych pytań współczesnego świata: jak Zachód i muzułmanie dziś traktują, a jak powinni traktować islam?

Książka ma dwa wątki. Jeden jest autobiograficzny i dla autora wyraźnie mniej istotny, drugi, to polemika zarówno z wyznawcami islamu, jak i jego apologetami na temat traktowania Koranu i samej religii. Rizvi uważa bowiem, że „jedyną racjonalną postawą pomiędzy apologetyką islamu i antymuzułmańskim zaciętrzewieniem jest głoszenie wartości świeckich i liberalnych”. Postawa niezmiernie nam, w Euroislam.pl, bliska.

Ali A. Rizvi dziś jest ateistą, mieszkającym w Kanadzie lekarzem i naukowcem. Pochodzi z rodziny niezwykłej. Jego rodzice byli pakistańskimi szyitami, należeli zatem do prześladowanej mniejszości, ale oboje mieli doktoraty zrobione na zachodnich uczelniach, a pracowali głównie w Arabii Saudyjskiej. Rizvi chodził do międzynarodowej szkoły, niedostępnej dla Saudyjczyków, a rodzina i jej szyicy znajomi musieli się ukrywać z obchodzonymi szyickimi świętami, bo w

Arabii grozi to śmiercią. Dzięki zderzeniu islamu rodziców i islamu saudyjskiego od początku religia ta nie była dla niego idealnym, niepoddającym się krytyce monolitem.

Rizvi opisuje swoje odejście od islamu raczej jako wędrówkę intelektualną, niż historię osobistą. Od islamu odsunęło go zainteresowanie nauką, jej podstawowa zasada, że twierdzenia powinny być udowadniane, krytykowane i obalane, wydała mu się znacznie lepsza i pożyteczniejsza niż zasada, że twierdzenia islamu są niepodważalne, krytykowanie ich powinno być karane, a porzucenie karane śmiercią. W książce nie znajdziemy jednak opowieści o tym, jak wyglądały jego stosunki z rodziną i przyjaciółmi, kiedy zaczął się od islamu odsuwać i w końcu uznał się za ateistę. W jego przypadku było to chyba w miarę bezbolesne, bo pochodził z niezwyklej rodziny: oboje rodzice mieli doktoraty z zachodnich uczelni i od dziecka Rizvi był zachęcany do samodzielnego myślenia, pytania, kwestionowania. Wie jednak znakomicie, że zwykle porzucenie islamu oznacza nie tylko zerwanie z rodziną i znajomymi, ale i zerwanie z własną tożsamością i konieczność tworzenia jej na nowo.

Jednak brak jego szczegółowej osobistej historii nie jest przeoczeniem, autor robi to celowo, chce bowiem żebyśmy koncentrowali się nie na jego jednostkowym losie, lecz na ogólnej perspektywie świata współczesnego wobec islamu. Jego celem jest przekonanie nas, że sposób traktowania islamu przez zachodnie demokracje i przez samych muzułmanów musi się zmienić, żeby islam pasował do współczesności.

Wychodzi zaś od pokazania, dlaczego i jak zniekształcana jest, zarówno przez muzułmanów jak i apologetów islamu, treść Koranu, w jaki sposób jedni i drudzy bronią się przed zobaczeniem odpowiedzialności doktryny islamu za działania ekstremistów i dżihadystów – a ofiarami tej obrony stają się zarówno eks-muzułmanie jak i osoby krytykujące islam, określane jako „islamofobi”. Dopasowanie islamu do dzisiejszego świata powinno być według Rizwiego dwojakie: w liberalnych demokracjach islam jako doktryna powinien być

traktowany tak samo, jak każda inna idea, bez taryfy ulgowej, zaś jako religia dla swoich wyznawców powinien stać się bliższy dzisiejszemu chrześcijaństwu czy judaizmowi – jak to Rizvi określa, „zeświecczony”.

Fundamentalistom łatwiej, bo islam nie jest „religią pokoju”

Rizvi daje sobie – i nam – spokój z całą intelektualną ekwilibrystką, która ma zwykle na celu zmianę znaczenia tego, co czytamy w Koranie. Rizvi mówi: przeczytajmy, co pisze Koran, bo to jest podstawa, co do której zgadzają się wszystkie sekty i odmiany islamu. I to, co możemy tam przeczytać, to wezwanie do zabijania niewiernych, odstępców od wiary i gejów, bicie żon w celu przywołania ich do posłuszeństwa, żądanie separowania się od chrześcijan i żydów (niektóre z przytaczanych przez Rizviego cytatów z Koranu znajdują się na końcu tekstu).

Dlatego, mówi autor, islamiści i fundamentaliści, którzy odczytują Koran dosłownie, zawsze będą mieli przewagę nad reformatorami islamskimi, osobami, którzy starają się przedstawić islam jako umiarkowany i pokojowy. Nie muszą bowiem stosować żadnych zabiegów interpretacyjnych, mogą po prostu przytoczyć odpowiedni wers Koranu. A jeśli chcą, znajdą dodatkowo na jego poparcie rozmaite hadisy (opowieści z życia Mahometa, których tysiące zgromadzono wiele lat po jego śmierci, a które są uważane za istotne wskazówki postępowania).

„Muzułmanie, którzy czczą takie pojęcia, jak dżihad czy męczeństwo, nie muszą wykonywać łamańców, żeby dopasować pokojowe przesłanie do przemocy”. To nie z braku znajomości islamu terroryści islamscy dokonują swoich ataków lecz z wczytania się w święte teksty. „Najniebezpieczniejsi są zawsze ci, którzy najlepiej znają święte teksty, studiowali je dokładnie i naprawdę biorą je na serio” – pisze Rizvi. Dotyczy to zresztą, w opinii autora, nie tylko islamu – również chrześcijaństwo i judaizm ma w Starym Testamencie i Torze

wiele różnych krwawych fragmentów i wskazówek, ale na szczęście te religie wyrosły z dosłownego ich traktowania.

Sytuacja tzw. umiarkowanych muzułmanów jest znacznie trudniejsza niż fundamentalistów. „Islam – pisze Rizvi – jest nierozzerwalnie złączony z każdym aspektem życia jednostki, jest fundamentem, na którym budowana jest rodzina, społeczność i moralność. A najważniejszą konsekwencją tej sytuacji jest nierozzerwalne połączenie go z poczuciem tożsamości jednostki”. Islam kojarzy się jego wyznawcom z czymś doskonałym, pięknym i mądrym, czego nie ma się prawa – ani powodu – krytykować. Przekonanie to jest tym łatwiej utrzymać, że według autora większość muzułmanów – którzy nie są Arabami – nie zna Koranu. Tłumaczenia Koranu uznawane są za nie mające religijnego znaczenia, a nawet za bluźnierstwa, dlatego dzieci uczą się czytania Koranu w arabskim oryginale, którego nie rozumieją, bo nie znają arabskiego. Wielu przyjaciół Riviego było prawdziwie zaszokowanych, kiedy czytał im agresywne fragmenty Koranu.

Jeśli jednak muzułmanie poznają Koran, co w dobie tłumaczeń dostępnych w Internecie nie jest trudne, szczególnie jeśli żyją na Zachodzie, to muszą skonfrontować się zarówno z treściami agresywnymi, wrogimi kobietom, gejom i innowiercom i uzgodnić je z ogólnym wyobrażeniem tej religii jako idealnej, najdoskonalszej i pokojowej – a tego się od dzieciństwa uczą.

Umiarkowani muzułmanie próbują nie dopuścić do swojej świadomości – ani do świadomości innych ludzi – związków wiary i działań fanatyków. „Dorastając w całkiem umiarkowanej, postępowej rodzinie muzułmańskiej, dowiadywałem się o mnóstwie politycznych przyczyn tego – niedawnego jakoby – pojawienia się w świecie muzułmańskiego, agresywnego ferworu. Moi rodzice i ich przyjaciele toczyli na ten temat długie dyskusje na towarzyskich spotkaniach. Każdy możliwy powód obwiniany był za rosnący wokół nas fanatyzm: polityka, kultura, władza, chciwość, amerykańska polityka zagraniczna, brytyjski kolonializm, arabski nacjonalizm, Izrael, media – cokolwiek

można sobie wyobrazić. Ale nikt nie wydawał się chętny, by połączyć go z religią”.

Obrona Koranu przez zaprzeczenie i atak

Istnienie w Koranie – i w hadisach – treści agresywnych, nieliberalnych, mizoginicznych i działania kierujących się nimi fundamentalistów i terrorystów wywołują wśród wyznawców islamu na Zachodzie i wśród lewicowych apologetów islamu rozmaite reakcje, mające zaprzeczyć rzeczywistości. Islam ma pozostać „religią pokoju”, kamienujący kobiety talibowie „odstępcami” a terroryści „ekstremistami, którzy nie są prawdziwymi muzułmanami”. Autor szeroko omawia te apologie, od wybierania niektórych tylko cytatów z Koranu („każdy sobie przecież wybiera”, mówi mu liberalna muzułmanka, uznająca islam za „religię pokoju”), przez tłumaczenia, że to „kultura a nie religia” (np. obrzezanie dziewczynek „nie ma nic wspólnego z islamem”), przez odruchowe, bezrefleksyjne wyparcie („to nie są prawdziwi muzułmanie”), po zarzuty, że „to cytaty wyjęte z kontekstu” i oskarżenia o „islamofobię” osób widzących powiązania doktryny islamu z działaniami jego wyznawców.

Dodajmy na marginesie, że argument o „cytacie wyjętym z kontekstu” jest ulubionym argumentem polityków wszelkich odcieni i oznacza „wpadłem, ale się nie przyznam”. Rizvi radzi w takich sytuacjach pytać: „A jaki jest ten kontekst?” – czego dziennikarze nigdy nie robią.

W świecie jest 1,6 mld muzułmanów. Jak masz otwarcie powiedzieć, że to ich religia napędza te okropieństwa? Powody, dla których muzułmanie bronią swojej religii przed jakąkolwiek krytyką i powody, dla których robią to politycy oraz apologetci islamu, są różne. Muzułmanie bronią religii głównie dlatego, że jest ona ich tożsamością, w której kształtowani są od dziecka, islam jest ich religią i kulturą jednocześnie. Nawet częściowe rozstawanie się przez wyznawcę z wizją islamu jako jedynie prawdziwego, najpiękniejszego i

najmądrzejszego zbioru idei, zasad moralnych i wskazówek właściwego życia, jest procesem niesłuchanie trudnym, a ponieważ islam oznacza zawsze przynależność do wspólnoty, więc jest jednocześnie procesem opuszczania wspólnoty. Często zrywania z rodziną i przyjaciółmi, narażania się na śmierć z rąk fanatyków.

Inna jest motywacja polityków, którzy, jak prezydent Bush czy Obama, mówili o terrorystach jako osobach używających islamu jako pretekstu, nie mających nic wspólnego z prawdziwą religią (przy okazji Rizvi wyśmiewa się z zachodnich polityków i publicystów, którym się zdaje, że wiedzą, jaki jest „prawdziwy islam”). Według autora motywuje ich po prostu lęk: „W świecie jest 1,6 mld muzułmanów. Jak masz otwarcie powiedzieć, że to ich religia napędza te okropieństwa? Jeśli krytykujesz ich wierzenia albo doktrynę, czy nie odbiorą tego jako osobistego ataku? Czy nie oskarżą cię o wrogię nastawienie?”.

Jeśli zaś chodzi o lewicowych apologetów islamu, którzy rzucają oskarżenia o „islamofobię”, to Rizvi jest bardzo wyrozumiały. Uważa, że kierują nimi szlachetne pobudki, źle realizowane. Mianowicie apologetci lewicowi starają się bronić mniejszości muzułmańskich na Zachodzie przed wrogimi oskarżeniami i atakami, przed niechęcią i dyskryminacją, z czym Rizvi sympatyzuje. Tą obronę rozciągają jednak z obrony osób na obronę tego, w co ludzie wierzą – a to już Rizvi uważa za niedopuszczalne, podobnie jak zamykanie krytykom ust oskarżeniami o „islamofobię”. „Uprawniona krytyka nieliberalnych idei i praktyk w Koranie – mizoginii, homofobii, dżihadu, kar cielesnych, takich jak odcinanie rąk, surowe kary za bluźnierstwa i odejście od wiary – sprowadza na krytyków oskarżenia o „wrogość” albo „islamofobię”.

Co i jak wolno krytykować

Rizvi z naciskiem kilkakrotnie stwierdza: krytyka zasad islamu, krytyka treści Koranu, jest jak najbardziej w społeczeństwie demokratycznym uprawniona i wskazana, a nad

dowolnymi treściami można dyskutować, krytykować je i nawet ośmieszać. Księgi religijne, wszystko jedno, czy Koran czy Stary Testament, nie powinny korzystać z żadnej taryfy ulgowej. Natomiast niedopuszczalna jest dyskryminacja osób wyznających tę czy inną religię i publiczne wyrażanie niechęci (po angielsku używany jest termin „bigotry”).

Jego teza, że wolno krytykować treści, a nie wolno prześladować ludzi, dla osób o liberalnym nastawieniu – takim, jakie ma też nasz portal – jest oczywista. Ale w rzeczywistości nie mamy do czynienia z takim prostym rozróżnieniem między krytyką religii, a wrogością do wyznawców. Epitet „islamofobii” używany jest w dwóch innych sytuacjach, znacznie częstszych niż krytyka Koranu: opisu i krytyki poglądów muzułmanów oraz opisywania i krytyki ich zachowań.

Poglądy muzułmanów to zarówno to, co biorą z bezpośrednio ze swojej religii jak i tradycji: od przekonania, że kobieta powinna być zawsze posłuszna mężowi, przez przekonanie, że apostatów i homoseksualistów należy karać śmiercią, po chęć uznania, że szariat powinien być źródłem prawa, a niewierni będą się smażyć w piekle. Wszystkie te poglądy podzielają w różnych krajach muzułmańskich ogromne grupy ludzi, często dominujące większości. Krytyka i potępienie tych poglądów jako zacofania, autorytaryzmu, homofobii itp. natychmiast powoduje oskarżenia o islamofobię, rasizm i tak dalej.

Społeczeństwo liberalne powinno pozwalać na krytykę wszelkich poglądów wynikających z religii czy tradycji, niezależnie od tego, kto je wygłasza i czego dotyczą, oraz – i to jest kluczowa sprawa – krytykę osób czy zbiorowości te poglądy wyznających. Nadzwyczajna ochrona poglądów religijnych i grup religijnych, tak jak nadzwyczajna ochrona samych treści religijnych, o czym pisał Rizvi, jest nie do pogodzenia z wolnością słowa, jak ją dzisiaj rozumiemy.

Druga, często zdarzająca się sytuacja, to opisywanie i krytyka

nie poglądów, ale działań osób określających się jako muzułmanie. Chodzi tutaj zarówno o działania wynikające z szariatu, które są sprzeczne z obowiązującymi na Zachodzie zwyczajami – na przykład żądania osobnych lekcji gimnastyki czy pływania dla chłopców i dziewczynek albo przymusowe małżeństwa – jak i o działania kryminalne, z zasad szariatu nie wynikające. Osoby krytykujące np. żądanie specjalnego traktowania muzułmanów, czy ujawniające znacznie wyższy poziom przestępczości osób z tej grupy wyznaniowej, są przez apologetów islamu i lewicę określane jako islamofobi.

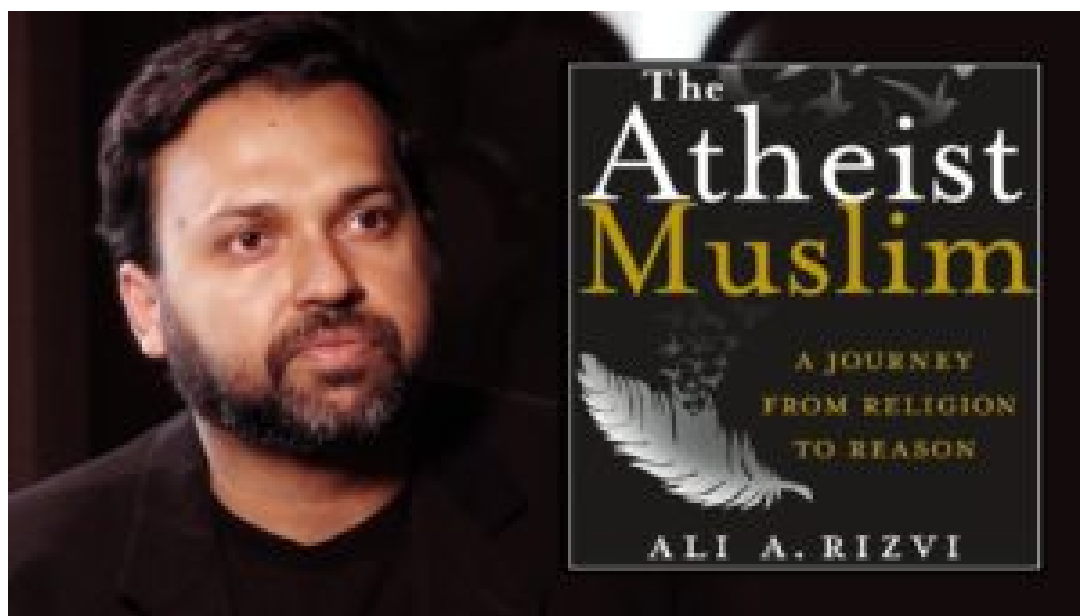
Powiedzmy jeszcze raz: w demokratycznych społeczeństwach do muzułmanów powinny być stosowane takie same zasady, jak do innych grup, żadnej taryfy ulgowej być nie powinno. Innymi słowy, prawo do krytyki poglądów muzułmanów powinno być równie oczywiste, jak prawo do krytyki poglądów, wypowiedzi i działań każdej innej grupy: lewicy, skrajnej prawicy, wierzących w płaskość Ziemi, walczących z globalnym ociepleniem i antyszczepionkowców.

Kwestia „mowy nienawiści”

Tutaj pojawia się problem granic wolności słowa i „mowy nienawiści”. Rizvi jest zwolennikiem bardzo szerokiego traktowania wolności słowa w duchu amerykańskim. Europejskie ograniczenia, czy to przez zakazy wypowiedzi antysemickich czy penalizowanie „mowy nienawiści”, uważa za niewłaściwe, bo prowadzą do coraz większego ograniczania tego, co wolno publicznie mówić. W USA zabronione jest tylko bezpośrednio wzywanie do krzywdzenia osób czy grup, do stosowania przemocy wobec nich, ale w Europie również wyrażanie wrogości, a niekiedy – niechęci lub wręcz krytyki.

Kwestia „mowy nienawiści” wymagałaby osobnego artykułu, bo intencje jej zakazywania bywają szlachetne – żeby nie szerzyła się nienawiść i wynikająca z niej przemoc wobec różnych grup mniejszości – ale rację ma Rizvi, że prowadzić to może i prowadzi do ograniczania dyskusji publicznej, przez eliminację

krytyki. A krytyka, to prawda, może prowadzić do niechęci do pewnych grup. I w debacie publicznej dopuszczamy niesłychanie ostre krytykowanie przeciwników politycznych czy światopoglądowych (z jednej strony „zdrajcy”, z drugiej „niszczyciele demokracji”, nie mówiąc o „oszołomach”, „mordercach dzieci nienarodzonych” itd.), krytykowanie, które ma oczywiście doprowadzić nie tyle do zmiany poglądów osób te poglądy wyznających, co do wywołania niechęci do tych osób czy grup wśród szerokiej publiczności.



W którym miejscu krytyka staje się zbyt ostra, w którym miejscu jej intencją czy skutkiem jest wywołanie nienawiści, a nie tylko niechęci? Jeśli potrafimy to określić, to odpowiednie, ale jednakowe ograniczenia powinny dotyczyć wszystkich tematów i grup, o których się publicznie dyskutuje. Skoro nie potrafimy wyraźnie zdefiniować, czym się różni mowa nienawiści od polemiki, która ma wywołać niechęć do krytykowanych osób, to lepiej nie karać za mowę nienawiści, bo za chwilę nie będzie można prowadzić publicznych debat.

Jak islam ma się zreformować i czy to możliwe

Wróćmy do książki Rizwiego. Jej konkluzją jest wezwanie do reformy islamu, nie do mnożenia szeregów umiarkowanych muzułmanów. Żeby islam mógł się dostosować do dzisiejszego

świata – i spowodować, że społeczeństwa muzułmańskie zaczną się rozwijać – „musi pilnie przejść przez ten sam proces, przez jaki chrześcijaństwo i judaizm przeszły dawno temu. Musi przejść przez te same dwie maszyny, nazwane „sekularyzacja” i „oświecenie”, żeby wyjść z nich jako rozwodniona postać samego siebie, z której każdy będzie mógł wybierać sobie, co będzie chciał, albo którą będzie mógł porzucić”.

Sekularyzacja – czyli oddzielenie religii od państwa, uczynienie wiary po prostu prywatną sprawą obywatela, a nie podstawą prawa i zasad wspólnoty. Oświecenie – poddawanie tekstów religijnych krytycznej analizie i interpretacji, a przede wszystkim – uznanie Koranu, tak jak uznawane są Stary Testament i Tora – za twór ludzki, inspirowany przez Boga, a nie dzieło Boga. W ten sposób tekst Koranu przestanie być „nieomyślny”, a Mahomet pozostając prorokiem przestanie być idealnym wzorem do naśladowania we wszystkich swoich uczynkach.

Postulaty Rizwiego podobne są do tych, które wysunęła inna muzułmańska ateistka, reformatorka Ayaan Hirsi Ali w książce „Infidel”. Rizvi ma rację co do chrześcijaństwa i judaizmu – porzuciły swoje dosłowne rozumienie świętych tekstów, dopuszczają ich interpretację dostosowaną do współczesności, a w praktyce pozwalają wiernym wybierać sobie te fragmenty nauczania, które im pasują i dalej uznawać się za chrześcijan czy żydów. I jako religie przetrwały z milionami (judaizm) czy miliardami (chrześcijaństwo) wyznawców. Przetrwały, ale, o czym Rizvi nie pisze, ich oddziaływanie na życie wiernych jest nieporównanie mniejsze niż kiedyś.

Z receptami Rizwiego i Hirsi Ali są trzy problemy: tempa, przywódców zmiany i różnic doktryny.

Po pierwsze, zmiany zajęły chrześcijaństwu pięćset lat a judaizmowi dwieście. Islam ma się według Rizwiego przekształcić „pilnie”, ale nawet to wymagałoby długich dziesięcioleci. Rizvi nadzieję pokłada w młodych, którzy

wychowują się wprawdzie w islamie, ale mają najżywszy kontakt z zachodnimi wartościami, stylem życia i współczesnym światem – szczególnie młodzi muzułmanie żyjący na Zachodzie. I rzeczywiście, są sygnały, że coraz więcej młodych, nawet w krajach muzułmańskich, określa się jako ateiści.

Po drugie, zawsze w zmianach religijnych potrzebni są religijni przywódcy, którzy wskazują nowe kierunki zmiany religii – na przykład Luter w chrześcijaństwie czy Izrael Jacobson w judaizmie. Do tego, żeby wierzący zaczęli inaczej myśleć i inaczej działać, potrzebne są autorytety. Ateistyczni muzułmanie takimi autorytetami nie będą, chyba, że dla młodych, którzy porzucają islam – a przywódców religijnych reformujących islam nie widać.

Po trzecie, w odróżnieniu od Starego Testamentu i Tory, Koran wyraźnie stwierdza, że jest dziełem Boga, że jest doskonały. Nie wprowadza też żadnego rozróżnienia na „boskie i cesarskie”, jest zbiorem zasad myślenia i działania, które obowiązywać mają tak w życiu prywatnym, jak i publicznym. „Sekularyzacja” i „oświeceniowość” Koranu musiałyby tym podstawowym zasadom zaprzeczyć, więc w rezultacie byłby to zupełnie inny islam, tak inny, jak islam Ahmadija, który uznaje wprawdzie Koran, ale uznaje również, że po Mahomecie był kolejny prorok, który zmodyfikował wcześniejszą doktrynę. Jednak Ahmadija są paromilionową mniejszością, uznawaną przez muzułmanów za heretyków, a nie za dopuszczalny nurt w ramach wiary, taki jak baptyzm czy metodyzm w chrześcijaństwie.

Dlatego myślę, że wbrew temu, co pisze Rizvi, szanse na reformowanie islamu są niewielkie, natomiast, niezłe są szanse na odchodzenie od islamu młodych, dla których rozdzwięk między średniowieczną doktryną a światem dwudziestego pierwszego wieku będzie niemożliwy do pogodzenia. Tyle, że tylko część z nich będzie odchodziła do ateizmu, a inna część – do fundamentalizmu, stając się ekstremistami, czyli, jak mówi Rizvi, „głębiej religijnymi”.

* * *

Cytaty z Koranu, do których odnosi się Ali A. Rizvi w swojej książce.

4:34 Mężczyźni stoją nad kobietami, ze względu na to, że Bóg dał wyższość jednym nad drugimi, i ze względu na to, że oni rozdają ze swojego majątku. Przeto cnotliwe kobiety są pokorne i zachowują w skrytości, to co zachował Bóg. I napominajcie te, których nieposłuszeństwa się boicie, pozostawiajcie je w łóżach i bijcie je.

5:33 Zapłatą dla tych, którzy zwalczają Boga i Jego Posłańca i starają się szerzyć zepsucie na ziemi, będzie tylko to, iż będą oni zabici lub ukrzyżowani albo też obetnie im się rękę i nogę naprzemianlegle, albo też zostaną wypędzeni z kraju.

47:4 Kiedy więc spotkacie tych, którzy nie wierzą, to uderzcie ich mieczem po szyi; a kiedy ich całkiem rozbijecie, to mocno zaciśnijcie na nich pęta.

9:5 A kiedy miną święte miesiące, wtedy zabijajcie bałwochwalców, tam gdzie ich znajdziecie; chwytajcie ich, oblegajcie i przygotowujcie dla nich wszelkie zasadzki. Ale jeśli oni się nawrócą i będą odprawiać modlitwę, i dawać jałmużnę, to dawajcie im wolną drogę.

8:12-13 Twój Pan objawił aniołom: „Oto jestem z wam! Umocnijcie więc tych, którzy wierzą! Ja wrzucę strach w serca niewiernych. Bijcie ich więc po karkach! Bijcie ich po wszystkich palcach!” Dlatego, że oni oddzielili się od Boga i Jego Posłańca. A kto oddziela się od Boga i Jego Posłańca...zaprawdę, Bóg jest straszny w karaniu.

9:29 Zwalczajcie tych, którzy nie wierzą w Boga i w Dzień Ostatni, którzy nie zakazują tego, co zakazał Bóg i Jego Posłaniec; i nie poddają się religii prawdy – spośród tych, którym została dana Księga – dopóki nie zapłacą daniny własną ręką i nie zostaną upokorzeni.

Za ateizm w Pakistanie grozi śmierć

W kraju, gdzie ateizm jest ścigany z urzędu, niewierzący wciąż szukają sposobów, aby tworzyć swoje społeczności.

Dla ateistów w Pakistanie, oficjalnie nieistniejących w statystykach, ostatnich 10 lat to historia wzlotów i upadków. Głos, który odnaleźli w mediach społecznościowych, pod osłoną anonimowości, został w większości stłumiony.

Na początku tej dekady, wraz z boomem internetu i mediów społecznościowych, pakistańscy ateści i agnostycy znaleźli bezpieczną przystań w wirtualnej rzeczywistości. Owocem tego była grupa na Facebooku, nazwana Pakistani atheists and agnostics (PAA) oraz strona internetowa www.e-paa.org uruchomiona w 2011 roku. W tym samym roku, w którym gubernator prowincji Pendżab, Salmaan Taseer, został zamordowany przez swojego ochroniarza za nie zgadzanie się z obowiązującym prawem karzącym za bluźnierstwo.

Ten ateistyczny wzlot w tym czasie był pewnym paradoksem. Islamski terroryzm osiągał swoje apogeum, a talibowie i ich zwolennicy cieszyli się silnym poparciem, jednakże główne media starały się znaleźć wspólny język z ateistami i pojawiały się publikacje w zawałowany sposób krytykujące islam.

W latach 2005 – 2012 odsetek niewierzących w Pakistanie podwoił się i osiągnął 2%, jednak próbka badana przez Gallupa, w sumie kilka tysięcy ankietowanych, mogła nie być reprezentatywna. Pakistańskie statystyki nie uwzględniają ateizmu, a on sam jest karany śmiercią. Pakistan jest jednym z 13 krajów posiadających tak restrykcyjne prawo.

Ateizm to przestępstwo

Co prawda klauzule szariatu zawarte w konstytucji nie wspominają o ateizmie, tym niemniej jest on traktowany jako bluźnierstwo i karany z urzędu. Taki stan rzeczy zmusił wielu pakistańskich niewierzących do tworzenia anonimowych tożsamości w sieci, gdzie mogli wyrażać swoje poglądy na religię i tworzyć grupy podobnie myślących osób. Założyciel PAA powiedział: „Dla większości pakistańskich ateistów PAA i social media były miejscem, gdzie mogli się spotkać po raz pierwszy. Zaczęli organizować spotkania w sieci, a wielu aktywnych członków PAA przeniosło tę znajomość do prawdziwego świata tworząc grupy przyjaciół”

Na tej fali wiele osób potworzyło własne strony internetowe i grupy na Facebooku, które miały całkiem sporo odwiedzających. Przykładem jest „Rants of a Pakistani Citizen”, która krytykowała religię i Pakistan używając ironii i humoru. „Zaskakujące było dowiedzieć się, jak wiele osób ma takie samo podejście. Ludzie wysyłali mi informacje, że zgadzają się z wieloma postami, które publikuję, ale nie mogą ich załajkować albo skomentować” – powiedział założyciel strony znany pod pseudonimem Rants.

Kara śmierci za bluźnierstwo w sieci

Odebranie ludziom tej cybernetycznej wolności zajęło władzom Pakistanu pięć miesięcy. W sierpniu 2016 roku wprowadzono ustawę o cyberprzestępczości. Drakońskie przepisy przewidywały karę śmierci za „bluźnierstwo w sieci”. W styczniu 2017 blogerzy zostali zatrzymani pod pretekstem prowadzenia „bluźnierczych” stron. Porwania były częścią szerszej akcji walki z anonimowością.

„Niedorzeczne jest, że ściga się osoby, które zamieszczają w sieci swoje opinie albo memy. Takie podejście z pewnością uciszyło wiele osób. Gdybym był w Pakistanie z pewnością zachowałbym większą ostrożność” – dodaje Rants. Jego strona została zbanowana w Pakistanie i wielokrotnie była blokowana

przez Facebooka.

Podobnie stało się z grupą PAA – jej strona została zablokowana, a sama grupa rozbita od środka. „Były osoby, które tylko udawały ateistów i dołączały do nas. Potem publikowali w różnych miejscach screeny z konwersacji, a także tożsamości członków. W rezultacie grupa i jej aktywność w sieci przestały istnieć. Ateiści czują się zagrożeni i pojawił się brak zaufania” – opisał akcję jeden z członków PAA.

Pakistan Telecommunication Authority (PTA) oraz Federal Investigation Agency (FIA) miały bezpośredni dostęp do PAA. FIA nawet pozwała o bluźnierstwo administratorów innych grup ateistów. Kiedy sąd w Islamabadzie (IHC) oznajmił, że „bluźniercy są terrorystami”, prezes PTA, Syed Ismail Shah, nawoływał w sądzie do „zwiększenia wysiłków mających na celu walkę z bluźnierstwami”. W efekcie zablokowano liczne strony uznane za bluźniercze. (...)

Ostatnie badania w krajach muzułmańskich pokazują gwałtowny wzrost liczby odejść od Islamu. W Pakistanie nie robiono takich badań od 2012 roku. O ateizmie w tym kraju się nie mówi ani nie pisze, nawet w międzynarodowych i zagranicznych mediach. Ostatnio miało to miejsce, kiedy Rada Praw Człowieka ONZ przyjęła pisemne oświadczenie International Humanist and Ethical Union zatytułowane „Dangerous situation for Freethinkers and Humanists in Pakistan” (Niebezpieczna sytuacja wolnomyślicieli i humanistów w Pakistanie).

Niewierzący muszą udawać muzułmanów

W prywatnych rozmowach wiele osób, identyfikujących się jako ateiści, mówi, że chociaż z mediów społecznościowych zniknęło wiele kont ateistów, to są wciąż dla nich bezpieczne miejsca w całym kraju, w tym na obszarach wiejskich, skąd pochodzi wielu członków PAA. Wiele z tych miejsc istnieje w szkołach, zarówno jako grupy zamknięte jak i stowarzyszenia prowadzące debaty. Tradycyjnie były to miejsca pozwalające na dyskusje o

filozoficznych aspektach niereligijności, o ile unikano wyśmiewania islamu. Jednak nawet placówki edukacyjne nie są wolne od zagrożenia oskarżeniem o bluźnierstwo, dlatego trudno wyznaczyć w tej kwestii wyraźną granicę.

Przypadek ateisty Mashala Khana, studenta dziennikarstwa na Abdul Wali Khan University, zlinczowanego przez swoich kolegów w kwietniu 2017, jest wciąż świeżym wspomnieniem. Junaid Hafeez, były profesor Bahauddin Zakariya University od marca 2013 przebywa w więzieniu oskarżony o bluźnierstwo, a prawnik, który podjął się jego obrony, został zastrzelony w maju 2014 roku.

A jednak pakistańscy ateiści twierdzą, że tendencja do porzucania ortodoksyjnej religii przez młodzież nigdy nie była tak silna. „Obecna generacja jest znacznie bardziej wystawiona na kontakt z innymi kulturami i światopoglądami, i zdaje sobie sprawę, że religia to po prostu przypadek przy narodzinach” – mówi Ali A. Rizvi, pakistańsko-kanadyjski autor książki „The Atheist Muslim: A Journey from Religion to Reason”. „Wielu młodych ludzi pisze do mnie, że są ateistycznymi muzułmanami. Wielu pakistańskich ateistów nie ma innego wyboru – są niewierzący, ale przedstawiają się jako muzułmanie – dodaje Rizvi. – Obecne ataki w sieci nie ograniczą ekspansji ateizmu w Pakistanie. Można tymczasowo uciszyć ludzi poprzez strach i terror, ale nie da się ich zmusić do myślenia w określony sposób. To się jeszcze poważnie obróci przeciwko państwu i władzom”.

Kunwar Khulunde Shahid

Autor jest korespondentem The Diplomat w Pakistanie. Publikował m.in. w *The Independent*, *Foreign Policy*, *Haaretz*, *New Statesman*.

The Diplomat to istniejący od 2002 roku magazyn poświęcony tematyce Azji i Pacyfiku; redakcja mieści się w Waszyngtonie.

Tłumaczenie Severus-Snape na podstawie <https://thediplomat.com>

Sekularyzm i islamizm. Rywalizujące ideologie w świecie islamskim

Rehan Khan

Niedługo po śmierci w roku 1707 Aurangzeba Alamgira I, szóstego władcy Imperium Wielkich Mogołów w Indiach, państwo to pogrążyło się w politycznej dekadencji.

W 1722 r. przestało istnieć ustanowione w Iranie, zniszczone wewnętrznymi rozłamami imperium Safawidów. Imperium Osmańskie poniosło porażkę w 1683 r. pod Wiedniem, po czym systematycznie traciło zasięg terytorialny i przeżywało pasmo niekończących się porażek. Pod koniec XVIII w. te trzy imperia nie mogły już narzucać światu swojej władzy. W dusznym intelektualnym klimacie świata islamskiego Szach Waliullah Dehlawi pojawił się w centrum uwagi jako surowy uczony wielkiego kalibru i o wielkiej erudycji. Dehlawi, uznany przez Muhammada Iqbal'a za ostatniego wielkiego uczonego klasycznego islamu, pod koniec lat 1730. napisał słynny traktat pt. „Rozstrzygający argument Boga”. W swoim wielkim dziele jako pierwszy islamski dialektyk wysunął ideę panislamizmu.

Idea panislamizmu, stworzona jako wszechogarniająca polityczna wizja zjednoczenia wszystkich krajów islamskich pod rządami jednego imperium, była następnie rozwijana przez ruch Młodoturków w Imperium Osmańskim. Kolejnym jej zagorzałym propagatorem był afgański działacz polityczny i ideolog Dżamał ad-Din al-Afgani. Urodzony w irańskim Asadabadzie i wykształcony w północnych Indiach, Afgani był w swoich czasach wyjątkowo błyskotliwym metafizykiem. Amerykańska badaczka

Nikkie Keddie w książce pt. „Syed Jamaal uddin Afghani: A Political Biography” pisze, że Afgani wykorzystał swoją intelektualną energię do szerzenia wizji islamskiego odrodzenia. Panislamizm stał się integralną częścią polityki zagranicznej Imperium Osmańskiego, prowadzonej przez sułtana Abdulhamida II. Sułtan wraz z Afganami promowali panislamizm, jako skuteczne narzędzie rozpowszechniania idei zwierzchnictwa Imperium Osmańskiego jako jedynego rzecznika islamskiej jedności pod koniec XIX w.

Wielkie powstanie arabskie z 1916 r. okazało się wyzwaniem dla kluczowych dogmatów panislamizmu. Gwoździem do trumny tej idei były decyzje Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Turcji o zniesieniu sułtanatu (z 1922 r.) oraz kalifatu (z 1924 r.). Pojawiła się wtedy całkowicie nowa polityczna wizja islamu. W 1925 r. libański uczyony Rashid Rida napisał traktat naukowy, w którym rozważał opcje polityczne możliwe do zrealizowania po rozpadzie kalifatu. Po raz pierwszy w historii islamu użył terminu „państwo islamskie” czy też „Dawlat-al-Islamia”, odnosząc się do idei państwa określonego poprzez terytorium, ale rządzonego zgodnie z kodeksem religijnym. Idea państwa islamskiego, będąca w traktacie Ridy jeszcze w załączku, została udoskonalona i poddana filozoficznym rozważaniom przez Muhammada Asada i Syeda Abula A'la Maududiego. Błyskotliwy samouk Maududi stał się architektem współczesnego islamskiego odrodzenia.

Vali Nasr, amerykańsko-irański naukowiec specjalizujący się w tematyce bliskowschodniej, jest zdania, że wizja Maududiego wpłynęła na Hassana al-Bannę i Saida Kutba w Egipcie, Muhammada Bakira as-Sadra w Libanie i ajatollaha Chomeiniego w Iranie. Wypracowana przez Maududiego i spisana w jego książce pt. „Four Basic Quranic Terms” (Cztery podstawowe pojęcia koraniczne) koncepcja suwerenności pochodzącej jedynie od Boga, stała się lejtmotywem współczesnego islamskiego dyskursu politycznego.

Termin „islamizm” w języku angielskim został użyty w latach

1960. przez pakistańskiego polityka Fazlura Rahmana do opisanie wizji politycznej Maududiego i Kutba. Zdaniem amerykańskiego autora i analityka Grahama Fullera, islamizm to „przekonanie, że islam ma coś szczególnego do powiedzenia w kwestii polityki i rządów politycznych”. Islamizm to polityczna teologia, której celem jest ustanowienie państwa zakotwiczonego w tradycyjnym systemie wierzeń. Islam, jak możemy przeczytać w tekstach powyższych islamistów, oferuje kompleksowy program zawierający wizję polityczną, której celem jest uzyskanie dominacji nad innymi systemami politycznymi. Polityka, zgodnie z islamistyczną literaturą, nie jest środkiem prowadzącym do celu, ale celem samym w sobie.

* * *

Co ciekawe, w rok po zniesieniu kalifatu kompleksowy traktat poświęcony polityce napisał również Ali Abd ar-Razik, egipski profesor prawa. Ali T. Souad, autorka książki pt. „A religion, not a state”, uznaje Razika za pierwszego islamskiego zwolennika sekularyzmu. Razik zdobył wykształcenie w seminarium uniwersytetu Al-Azhar i spędził dużo czasu ucząc się pod okiem orientalistów na Uniwersytecie Oksfordzkim. Jego książka pt. „Islam and the foundations of islamic rule” (Islam i podstawy islamskich rządów), opublikowana w 1925 r., okazała się punktem zwrotnym we współczesnej historii intelektualnej islamu. Razik przeanalizował traktaty polityczne wcześniejszych islamskich teoretyków i stwierdził, że niewłaściwie zinterpretowali oni przekaz islamu. Jego zdaniem państwo Medyna nie zostało powołane do życia przez proroka islamu jako część jego „boskiego projektu”, ale powstało jako rezultat wymagań politycznych. Razik uważał, że prorok, ustanawiając Medynę państwem w 622 r., „skorzystał ze swojej swobody decyzyjnej”.

Uczony wyjaśniał następnie, że państwo i kalifat to dwie oddzielne koncepcje. Jego zdaniem islam wymaga od muzułmanów ustanowienia państwa, ale nie narzuca żadnej formy ani stylu rządzenia. Państwo z definicji ma być świecką instytucją

mającą niwelować różnice między ludźmi. Kalifat natomiast był formą rządów ustanowioną przez wczesną islamską społeczność w ramach próby prowadzenia tradycyjnego systemu politycznego w zgodzie z wymaganiami tamtych czasów.

Razik zdecydowanie twierdził, że kalifat nie był częścią islamskiej wiary. Wykorzystał całą swą szeroką wiedzę na temat tradycyjnych islamskich nauk (zwłaszcza teologii i prawa stanowionego), żeby obalić teorie dawnych islamskich teoretyków, takich jak Al-Mawardi, Al-Baqillani, Al-Ghazali, Ibn Tajmijja czy Waliullah Dehlawi. Jego pomysłowość polegała na zdolności wykazania błędów logicznych w pismach teologicznych dawnych islamskich uczonych.

Razik utrzymywał, że religia islamu nie wskazuje żadnej konkretnej formy rządów. Jego zdaniem Bóg i Prorok powierzyli społeczności muzułmanów zadanie nakreślenia planu systemu politycznego. Sekularyzm Razika opiera się na promowanym przez niego założeniu, że religia nie narzuca nic polityce i nie definiuje jej. Jego świeckie poglądy rozwijali Khalid Muhammad Khalid i Husajn w Egipcie, Kasravi i Abdel Karim Soroush w Iranie, Muhammad Arkoun w Algierii, Mehmoud Muhammad Taha i Naim Abdullahi w Sudanie oraz Javed Ahmed Ghamidi w Pakistanie.

Sekularyzm i islamizm to dwie rywalizujące wizje polityczne w islamskim świecie. Pierwsza z nich naciska na elastyczny, demokratyczny system polityczny, druga zaś żąda bezwzględnego przestrzegania islamskich nakazów i zasad. Warto pamiętać jednak o tym, że obie pojawiły się w latach 1920. jako odpowiedź na obalenie kalifatu w roku 1924.

Rehan Khan jest absolwentem Uniwersytetu Nowojorskiego, gdzie uzyskał tytuł magistra historii i filozofii. Obecnie robi na tej uczelni doktorat.

Tłumaczenie Bohun, na podst. <https://www.eurasiareview.com>

Iracki ajatollah: polityczny islam niszczy religię i człowieczeństwo

Iraccy szyici uważają, w przeciwieństwie do reżimu rządzącego w Iranie, że przedstawiciele religii powinni unikać polityki – mówi poważany uczony islamski, ajatollah Saleh Al Hakim.

Ajatollah Saleh Al Hakim, dyrektor Centrum Dialogu i Współpracy Hikma w An-Nadżaf (miasto na południe od Bagdadu, ok. 0,5 mln mieszkańców, trzecie ze świętych miejsc szyitów – red.) udał się do Francji, aby spotkać się z przywódcami religijnymi i akademickimi i poinformować ich o sytuacji w Iraku. Ten kuzyn Wielkiego Ajatollaha Muhammada Saida Al Hakima wyjaśnił w rozmowie z katolickim dziennikiem „La Croix” stanowisko najwyższego rangą duchowieństwa szyickiego w An-Nadżaf wobec obecnej sytuacji w kraju.

La Croix: Irakijczycy przyznają, że fatwa ogłoszona w czerwcu 2014 r. przez ajatollaha Aliego Al Sistaniego, najwyższego dygnitarza szyickiego Iraku, przyczyniła się do mobilizacji kraju przeciwko ISIS, ale teraz, gdy ISIS zostało pokonane, jakie jest stanowisko przywódców religijnych w sprawie przyszłości Iraku?

Ajatollah Saleh Al Hakim: Musicie wysłuchać nauk przedstawiciela Wielkiego Ajatollaha Aliego Al Sistaniego w piątek, aby zrozumieć orientację marjayiah (szyickiej władzy religijnej, złożonej z czterech wielkich ajatollahów i nadzorującej hawzę, tj. wszystkie ośrodki nauczania w An-Nadżaf).

Bliski Wschód toczą dwie choroby: dyktatury i polityczny

islam.

Chce on państwa świeckiego, które szanuje religię, ale jest od niej oddzielone i opiera się na strukturach obywatelskich. Nie popiera sekciarstwa i sprzeciwia się politycznemu islamowi. Ali Sistani powiedział to wiele razy: nie ma różnicy między posłem chrześcijańskim a szyickim.



Ajatollah Saleh Al Hakim podczas konferencji na temat wspólnego dziedzictwa iracko – irańskiego w Karbali (2017) (Foto: <http://al-kalima.iq/>)

Tylko wysłannik boży, jak mahdi [eschatologiczny odkupiciel islamu], na którego czekamy, może prowadzić rząd religijny. W międzyczasie nie możemy wyznaczyć nikogo do tego i nikt nie może ogłosić się „posłanym przez Boga”. My, szyici, nie wierzymy w kalifat, jaki sunnici ustanowili po śmierci proroka Mahometa. A w Iraku nie wierzymy w velayat-e faqih [„opiekę prawników” – innymi słowy system polityczny opracowany przez ajatollaha Chomeiniego w Iranie, który daje duchowieństwu pierwszeństwo przed politykami w tym kraju.]

Co polityczny islam ma wspólnego z Irakiem?

Obecny rząd składa się ze zwolenników islamu politycznego,

który jest odpowiednikiem – w obrębie szyickiego wyznania – Bractwa Muzułmańskiego. Partia Hizbet Dawa, która rządzi nami od 15 lat, jest odpowiedzialna za ciągłe niszczenie kraju.

Czy duchowieństwo jest w stanie zmienić rząd?

Władze religijne nie chcą angażować się w politykę. Jeśli zmiana ma się dokonać, musi ją podjąć lud, a nie władza religijna.

Niestety, Francja nie zna szyickiej myśli i teologii. Francuzi często uważają, że duchowieństwo i rząd są ze sobą powiązane, podobnie jak wielki imam Al Azhar, mianowany przez prezydenta Egiptu.

W Iraku tak nie jest: czterech wielkich ajatollahów, którzy tworzą marjayiaha, jest wybieranych przez ludzi na podstawie ich liczby wiernych, a lud może ich usunąć ze stanowiska.

Jako przywódcy religijni, jak możecie przyczynić się do odbudowy i rewitalizacji kraju?

Naszą rolą jest kierowanie i instruowanie oraz – ostatecznie i tylko na żądanie – udzielanie zaleceń. Ponieważ ludzie mają do nas zaufanie, możemy poprowadzić ich do tego, co naszym zdaniem jest odpowiednie dla odbudowy Iraku. Ale dla nas najważniejsza jest sprawiedliwość i lojalność wobec Iraku, a nie innych krajów. Niestety, rządzący nami patrzą w stronę swoich sąsiadów [Irańczyków]. Mamy nadzieję, że młodsze pokolenia, urodzone po 2000 roku, które nie doświadczyły dyktatury, przyniosą nam zmianę.

Czym jest Centrum Dialogu i Współpracy Al Hikma w An-Nadżafie?

Składa się z około 20 profesorów uniwersyteckich – szyitów, sunnitów, a także chrześcijan – i kręgu przyjaciół, którzy spotykają się regularnie, aby dyskutować i znaleźć sposób na wspólne życie niezależnie od naszej przynależności religijnej. Centrum to pokazuje, że dialog jest przedmiotem troski

duchownych z An-Nadżafu. Razem, w Iraku lub uczestnicząc w konferencjach za granicą, pracujemy nad wartościami humanistycznymi, aby dokonać przeglądu naszego systemu wartości czy ideologicznego podejścia do budowania pokoju między społecznościami: pokoju opartego na dialogu, akceptacji i wzajemnym szacunku. Pewien irański naukowiec powiedział kiedyś: „O wiele łatwiej jest zostać wielkim naukowcem niż być człowiekiem”. Niestety widziałem, jak wielu ludzi traci swoje człowieczeństwo. Bliski Wschód toczą dwie choroby: dyktatury i polityczny islam. Od wewnątrz widzę, jak polityczny islam niszczy religię i ludzi. Naszym zadaniem jest podkreślanie wartości tych, którzy zachowali człowieczeństwo.

Tłumaczenie Gabbie Batyn, na podst.
<https://international.la-croix.com>

Była muzułmanka ostrzega Zachód

Yasmine Mohammed wytyka krajom Zachodu naiwność w stosunku do islamu. Ta była muzułmanka działa na rzecz praw kobiet w krajach islamskich, a także wspiera walkę z fundamentalizmem.

Prowadzi fundację Free Hearts – Free Minds, która pomaga tym, którzy porzucili islam, a jednocześnie nadal żyją w kraju muzułmańskim. Na stałe mieszka w Kanadzie.

Historia Yasmine

Yasmine Mohammed urodziła się i wychowała w Ameryce Północnej. Mimo tego jej biografia przypomina losy kobiet żyjących w miejscach, w których panuje religijny fundamentalizm. Autorka „Wyznań byłej muzułmanki” opisuje swoje dzieciństwo jako

traumatyczne. Została pobita za to, że nie nauczyła się Koranu na pamięć. Jako nastolatka została zmuszona do zawarcia zaaranżowanego małżeństwa z członkiem organizacji terrorystycznej. Próbowła uratować córkę przed okaleczeniem narządów płciowych.

Zachodnie demokracje cierpią z powodu toksycznej mieszanki arogancji i naiwności, skutkujących samozadowoleniem. Nie doceniają potęgi islamu

Jak sama mówi: „Przeżyłam każdy aspekt islamu z dżihadem włącznie”, a jednocześnie dodaje: „Byłam ucieleśnieniem muzułmańskiego ekstremizmu. To, że ktoś taki jak ja zmienia się w tak zdecydowany sposób w osobę, która pod wieloma względami jest przeciwieństwem tego, kim była, dowodzi siły ludzkiej odporności”.

Punkt zwrotny

Momentem zwrotnym w jej działalności publicznej były reakcje amerykańskiej publiczności na dyskusję między Benem Affleckiem i Samem Harrisem w 2014 roku w programie „The Bill Maher Show”, w którym goście dyskutowali o radykalnym islamie. Jej strona na Facebooku została zalana wpisami ludzi chwalcymi Afflecka, któremu udało się uciszyć „rasistowskiego Sama Harrisa”. Wtedy zdecydowała się przemówić publicznie.

Toksyczny sojusz lewicy i fundamentalistów islamskich

Feministka i działaczka na rzecz praw człowieka stawia Zachodowi zarzut naiwności i arogancji. „Zachodnie demokracje cierpią z powodu toksycznej mieszanki arogancji i naiwności, skutkujących samozadowoleniem. Nie doceniają potęgi islamu, patrzą na to, co islamiści zrobili w innych krajach i arogancko myślą: „To się nam nie przydarzy””. Feministkę niepokoi sojusz lewicy i islamistów, nazywa go „toksycznym partnerstwem”. Hipokryzja lewicy jest – jej zdaniem – najbardziej wyraźna w kwestii związanej z noszeniem hidżabu, który jest „narzędziem ucisku – ubiorem utrwalającym kulturę

gwałtu”. Dziwi się zachodnim feministkom, które chcąc uchodzić za postępowe bronią hidżabu.

„Chcą wolności dla siebie, ale chętnie popierają podporządkowanie innych kobiet. Gdyby im zależało na prawach kobiet, słałyby kobiety w Iranie, które są aresztowane za łamanie obowiązku noszenia chusty” – tak ocenia część lewicowych aktywistek Yasmine Mohammad. Proponuje stworzenie nowej inicjatywy – „Dnia bez hidżabu”. Tak chce uczcić w ten sposób kobiety, które ryzykując zdrowie, życie oraz wolność osobistą zdejmują chustę. „Na całej planecie kobiety są zmuszane do noszenia hidżabu przez własne rodziny, które, jak to było w moim przypadku, grożą śmiercią za zdjęcie go. Zdarzają się także przypadki śmierci za nienoszenie go” – przekonuje kanadyjska działaczka.

Obama wspierał Bractwo Muzułmańskie

Yasimne Mohammad potępiła politykę byłego prezydenta USA Baracka Obamę za wspieranie Bractwa Muzułmańskiego, chociażby przez to, że wystosowywał zaproszenia dla tych, którzy promowali prawo szariat. „Światowi przywódcy powinni poświęcić czas na studiowanie historii islamu, a także przyjrzeć się wzrostowi islamizmu powodowanemu przez takie organizacje, jak Bractwo Muzułmańskie” – kwituje Mohammad.

Islamski antysemityzm

Kanadyjska aktywistka zwraca uwagę na problem antysemityzmu rozpowszechnionego przez muzułmanów. „Istnieje wszechobecna nienawiść do Żydów – i jej uczymy się od najmłodszych lat. W społecznościach muzułmańskich słowo ‚Żyd’ jest używane nie tylko jako określenie pejoratywne, ale również jako przekleństwo. Jest to nienawiść, która przenika tak bardzo, że jest niewidzialna. Jest ona po prostu akceptowana” – konstatuje.



Zdjęcie ze strony www.yasminemohammed.com

„Nigdy, jako muzułmanka, nie przestałam myśleć o tym, dlaczego powinniśmy tak bardzo nienawidzić Żydów. To jak pytanie dziecka, dlaczego nienawidzi potworów. To wyuczone zachowanie, które rzadko się kwestionuje, a nienawiść do Izraela jest tego przedłużeniem. Nadzieja na unicestwienie wszystkich Żydów opiera się na religii, która naucza, że na ziemi zapanuje pokój tylko wtedy, gdy wszyscy Żydzi zostaną zabici przez sprawiedliwych muzułmanów. Istnieje hadis [uświęcona opowieść o życiu Mahometa], który stwierdza, że Żydzi nie będą w stanie się ukryć, ponieważ nawet skały i drzewa będą wołały: Och, muzułmaninie, za mną ukrywa się Żyd”.

Yasmine nie jest sama

Yasmine Mohammed współpracuje z innymi działaczami na rzecz praw człowieka, którzy otwarcie krytykują islam za dyskryminację kobiet, antysemityzm i wrogość wobec wartości humanistycznych oraz demokratycznych. Na stronie Yasminemohammed.com można znaleźć informację o tym, że współpracuje między innymi z publicystką i intelektualistką somalijskiego pochodzenia Ayaan Hirsi Ali oraz byłym fundamentalistą, który obecnie zwalcza islamski ekstremizm w Wielkiej Brytanii, Maaijdem Nawazem.

Piotr Ślusarczyk

Źródła: <https://www.yasminemohammed.com/> ;
<https://www.freeheartsfreeminds.com/>

Warto obejrzeć (wypowiedź o „fetyszyzacji hidżabu”):

Występ skrzypaczki bez hidżabu naruszył świętość Kerbali

Podczas ceremonii otwarcia mistrzostw Azji Zachodniej w piłce nożnej, turnieju krajów arabskich odbywającego się w Iraku, hymn narodowy kraju grała libańska skrzypaczka, która nie założyła na głowę islamskiej chusty i miała odkryte ramiona.

Mecz inauguracyjny, rozegrany w świętym mieście Kerbala powinien być powodem do świętowania dla młodych Irakijczyków, bo ich drużyna narodowa pokonała Liban 1: 0.

Zamiast tego wydarzenie spotkało się z krytyką na wysokim szczeblu, która według wielu młodych ludzi w mieście pokazuje przepaść między nimi a establishmentem politycznym i religijnym.

Szyicka administracja, zarządzająca miejscami kultu religijnego, wspierana przez konserwatywnych polityków, ostro potępiła uroczystość, twierdząc, że występ „przekroczył granice religijne i standardy moralne i naruszył świętość Kerbali”. Ministerstwo ds. młodzieży i sportu, organizator ceremonii, najpierw jej broniło, jednak następnie oświadczyło, że „będzie współpracować z oficjalnymi organami, aby zapobiec

sytuacjom, kontrastującym ze świętością prowincji”.

Wielu Irakijczykom, zwłaszcza kobietom, przypomniało to, jak silną władzę dysponują nadal autorytety religijne, partie islamistyczne i konserwatywni politycy, popierani przez Iran – chociaż po latach konfliktów i sekciarskich zabójstw Irak próbuje odzyskać siły i otworzyć się na świat zewnętrzny.

„Myśleliśmy, że ceremonia to pozytywna wiadomość, że w Kerbali może się już toczyć normalne życie – powiedziała Fatima Saadi, 25-letnia dentystka. – Większość z nas odrzuca komentarze polityków; święta ziemia jest tam, gdzie są świątynie, ale poza tymi miejscami jest inne życie”.

Kerbala to święte miasto dla szyickich muzułmanów. Mieści się w nim sanktuarium imama Husajna, wnuka proroka Mahometa i najbardziej szanowanego imama szyitów, który zginął w bitwie. Każdego roku odwiedzają je miliony pielgrzymów, głównie z Iraku i Iranu. Szyckie władze religijne twierdzą, że kobiety powinny nosić chusty w całym mieście.

„Nic nie stoi na przeszkodzie, aby takie ceremonie odbywały się na stadionie w Kerbali i żeby uczestniczyły w nich kobiety – powiedział miejscowy duchowny, szejk Wael al-Boudairi. – Nie zgadzamy się jednak na to, żeby ktoś występował w taki sposób, jak ta kobieta, grając na skrzypcach – to kłóci się ze świętym charakterem Kerbali”.

JotPe, na podst. <https://uk.reuters.com>

Europejski islam: czy to

możliwe?

„Europejskim islamem” nazywa się zazwyczaj ideę, że muzułmanie na Zachodzie stopniowo rozwiną nową interpretację islamu, bardziej kompatybilną z nowoczesnością w tak ważnych kwestiach, jak problem płci czy praw jednostki.

Wielu muzułmanów na Bliskim Wschodzie twierdzi, że biorąc pod uwagę różne palące problemy w społecznościach muzułmańskich, jedynie europejski islam może być remedium dla globalnej społeczności muzułmańskiej. Duża część wewnętrznego islamskiego dialogu od końca dziewiętnastego wieku dotyczyła debaty o europejskim islamie.

Czy realistycznie jest oczekiwać narodzin europejskiej interpretacji islamu w przewidywalnej przyszłości?

Dzisiaj nie jest to prawdopodobne, ponieważ muzułmanie na kontynencie przede wszystkim starają się zachować i przekazywać religijne interpretacje, które przywieźli z krajów swojego pochodzenia.

Idea europejskiego islamu przekracza kwestię kulturowej adaptacji – to rozwinięcie nowej jego interpretacji w odniesieniu do prawa i teologii, w zgodzie z europejską kulturą i intelektualną trajektorią. W praktyce oznaczałoby to, że muzułmanie radykalnie zmieniają swoje tradycyjne rozumienie islamu.

Z historycznego punktu widzenia było wiele interpretacji islamu. Na przykład, nie-Arabowie z Centralnej Azji rozwinęli alternatywną tradycję hanaficką, która znacząco różni się od interpretacji aszaryckiej, odzwierciedlającej kulturę arabską. Oczekuje się, że europejski islam będzie takim zróżnicowaniem, nową ideą, dostosowującą islam do kultury europejskiej.

Jednak, jak już wspomniano, muzułmanie w Europie w większości są zainteresowani przekazywaniem i ochroną własnej

interpretacji islamu. Jest to źródłem dwóch powiązanych ze sobą komplikacji. Po pierwsze, nie ma szansy, żeby interpretacje islamu przywiezione z różnych krajów Bliskiego Wschodu osiągnęły sukces w Europie. Co gorsza, po drugie, to właśnie ta interpretacja religijna odgrywa kluczową rolę, pośród wielu innych czynników, w tworzeniu się muzułmańskich gett. Standardowa interpretacja islamu u europejskich muzułmanów, zwykle mająca swoje źródła w kraju Bliskiego Wschodu, takim jak Turcja czy Maroko, nie sprzyja interakcjom dnia codziennego z innymi Europejczykami.

CYTAT

Jest to religijna interpretacja z korzeniami w późnych latach dwudziestego wieku, w której rytuał stoi ponad wartościami. Każę ona muzułmanom troszczyć się o każdy symboliczny element, taki jak chusty dla kobiet, to, co się je i to, czego się słuca. W rezultacie taka rytualna interpretacja staje się ograniczeniem – nie pomaga muzułmanom łatwo nawiązywać znajomości z niemuzułmanami. Taki islam definiuje religijność jako życie zgodne z rytuałami. Zatem praktykujący muzułmanin ma niewielkie szanse w życiu codziennym socjalizować się z Europejczykami, bo nowoczesne życie europejskie opiera się na indywidualnej wolności.

W rezultacie interakcja pomiędzy muzułmanami i niemuzułmanami w Europie w większości ma miejsce poprzez różne ceremonialne wydarzenia, takie jak konferencje czy inne programy. Takie ceremonialne interakcje dowodzą słabych codziennych relacji pomiędzy obiema społecznościami.

Kluczowa jest rola zorganizowanych ruchów islamskich w Europie, mających swoje korzenie w różnych krajach muzułmańskich. Wielu muzułmanów europejskich ma z tymi islamskimi ruchami różnorodne powiązania, jednak żadnej z tych grup nie przychodzi do głowy rozwijanie islamu europejskiego.

Częścią problemu jest ubóstwo intelektualne kluczowych osobowości, inspirowanych europejskich muzułmanów, ale

mających słabe powiązania z europejskimi debatami intelektualnymi. Ich podstawowym zainteresowaniem jest raczej konsolidowanie wyznawców wokół tożsamości grupy i jej interesów.

Kwestia kobiet jest ważną sprawą w tej debacie. Uczciwie mówiąc, nawet podejście umiarkowanych grup islamskich do kobiet jest na granicy europejskich standardów. W praktyce wielu muzułmanów w Europie dzisiaj żyje według patriarchalnych zasad swoich interpretacji religijnych. Osoby marzące o jakimś rodzaju europejskiego islamu powinny rozwinąć nową teorię islamu, która pomogłaby muzułmankom w Europie.

Na koniec jest jeszcze problem mesjanistycznej mentalności u pobożnych muzułmanów europejskich. Odzwierciedlając misyjny aspekt islamu, religijni muzułmanie na kontynencie pielęgnują ideę głoszenia islamu Europejczykom. Nie ma w tym wielkiego problemu, jednakże muzułmanie ignorują fakt, że społeczeństwa europejskie należą do najbardziej rozwiniętych, zatem idea nauczania ich islamu jest przez nich odbierana jak religijna arogancja.

Brakującym elementem jest tu islamska skromność, która na pierwszym miejscu stawiałaby uczenie się od Europejczyków. Europejski islam jest możliwy tylko na fundamencie wymiany idei między muzułmanami i Europejczykami – tymczasem większość religijnych muzułmanów tkwi chyba w złudnym przekonaniu, że ich interpretacja religii ma moc rozwiązania wszystkich problemów Europy.

Gökhan Bacık

Autor jest wykładowcą nauk politycznych na Uniwersytecie Pałackiego w Ołomuńcu. Zajmuje się Bliskim Wschodem, islamem i polityką Turcji.

Portal Ahvalnews prowadzony jest przez Turków żyjących na uchodźstwie, przeciwników Erdogana, lecz niezwiązanych z gulenistami. Redaktor naczelny, Yavuz Baydar, emigrował w 2016

r., wcześniej pracował w publicznym radiu w Szwecji oraz dla BBC. Jest komentatorem „Suddeutsche Zeitung”.

Tłumaczenie Grażyna Jackowska na podst.: <https://ahvalnews.com>

Opinie autorów artykułów nie muszą być zgodne z poglądami redakcji Euroislamu.

Wielka Brytania: muzułmańscy antyszczepionkowcy

Muzułmańscy rodzice w Wielkiej Brytanii nie pozwalają szczepić swoich dzieci przeciwko grypie.

Jest to związane z decyzją Muzułmańskiej Rady Wielkiej Brytanii (Muslim Council of Britain, MCB), która oświadczyła, że spray ze szczepionką Fluenz zawiera żelatynę pochodzącą od świń, które w islamie uznawane są za nieczyste.

Po raz pierwszy w szkołach podstawowych w Anglii szczepionka będzie dostępna w formie sprayu. W niektórych regionach „zdecydowana większość” muzułmanów oświadczyła jednak, że wycofa swoje dzieci z programu szczepień.

Na początku tygodnia przedstawiciele Royal College of Public Health oznajmili, że taka sytuacja „zwiększa ryzyko wybuchu epidemii grypy” i wezwali rząd do zaproponowania akceptowalnej dla muzułmanów szczepionki w wersji hałał.

Szczepionka w formie sprayu jest systematycznie wprowadzana w przedszkolach od 2013 r. w przypadku zdrowych dzieci. Alternatywa pozbawiona żelatyny istnieje w formie zastrzyku, ale stosuje się ją tylko w przypadku dzieci z większym ryzykiem zachorowania.

Brytyjska służba zdrowia poinformowała, że odsetek szczepień jest „znaczaco niższy” na obszarach zamieszkałych przez muzułmanów. NHS wezwało muzułmańskich rodziców do zrobienia wyjątku, ponieważ szczepionka „jest czymś innym niż spożywane pokarmy”.

W rozmowie z „Daily Telegraph” przedstawiciele MCB zaznaczyli, że doradzali imamom, żeby ci przekazali rodzicom, iż szczepionka Fluenz „nie jest akceptowana w islamie”. Dr Shuja Shafi, przewodniczący komisji ds. badań i dokumentacji MCB powiedział: „Kontaktowaliśmy się z uczonymi i taka jest ich opinia. Od tego czasu informujemy ludzi po to, żeby sami mogli podjąć decyzję”. Podkreślił również, że „potrzebna jest kolejna, dostępna dla wszystkich, szczepionka hałał” i wezwał rząd i przedstawiciele branży medycznej do zrealizowania tej potrzeby.

Szczepionkę odrzuconą przez muzułmanów zaakceptowała społeczność żydowska. Jej przywódcy stwierdzili, że szczepionka jest dopuszczalna, ponieważ żelatyna nie jest w jej przypadku zjadana.

Rząd podkreśla, że żelatyna zawarta w szczepionkach jest na tyle oczyszczona, że nie zawiera już śladów DNA świń.

Bohun, na podst.
<https://www.telegraph.co.uk/news/2019/07/28/muslim-parents-refuse-allow-children-receive-flu-jab-council/>

Zatakowali komisariat.

Krzyczeli „Allah Akbar”

W ubiegłym tygodniu, w nocy z czwartku na piątek, kilkanaście zamaskowanych osób rzucało materiałami pirotechnicznymi i kostką brukową w komisariat policji w miejscowości Val-de-Reuil-Louviers, na południe od Rouen, w północnej Francji.

Na nagraniach wideo można zobaczyć dwóch ochroniarzy osłaniających się tarczą przed pociskami. Funkcjonariusze ubrani w koszule z krótkimi rękawkami nie byli przygotowani na tego typu atak.

Próbujący wdrzeć się do komisariatu napastnicy krzyczeli „Allah Akbar” i obrażali funkcjonariuszy. W trakcie trwającego pół godziny natarcia policjanci bronili się, używając gazu łzawiącego i oczekiwali na wsparcie z brygady do walki z przestępczością. Ataki ustały o 2:30 nad ranem. Wybito trzy szyby, zniszczono jeden pojazd. Nikt nie został ranny.

W związku z zajściem wszczęto śledztwo w sprawie niszczenia mienia publicznego i ataku na przedstawicieli władzy państwowej. W policyjnym raporcie, do którego dotarł dziennik „Le Figaro”, funkcjonariusze poinformowali, że z ust napastników można było usłyszeć okrzyki takie jak: „Allah Akbar”, „Banda francuskich skurwysynów”, „Wyjdźcie, puścimy was z dymem”. Napastnicy pozostawili na miejscu zdarzeń sto piętnaście nabojów.

Atak wywołał oburzenie w środowisku policyjnym. W piątkowym oświadczeniu związek zawodowy Alliance potępił „niespotykany atak przemocy” i wyraził niepokój z powodu braku środków i zasobów komisariatu. Jeden z pracowników związku powiedział, że ten sam budynek zaatakowano w ten sam sposób w lipcu 2018 r.

Merostwo Val-de-Reuil-Louviers skrytykowało „przesadne reakcje”, „pogłoski” i „fałszywe informacje” rozpowszechniane po ataku. Mer ocenił jednak, że atak świadczy o wielkiej

słabości policji w jednym z czterech największych miast departamentu Eure.

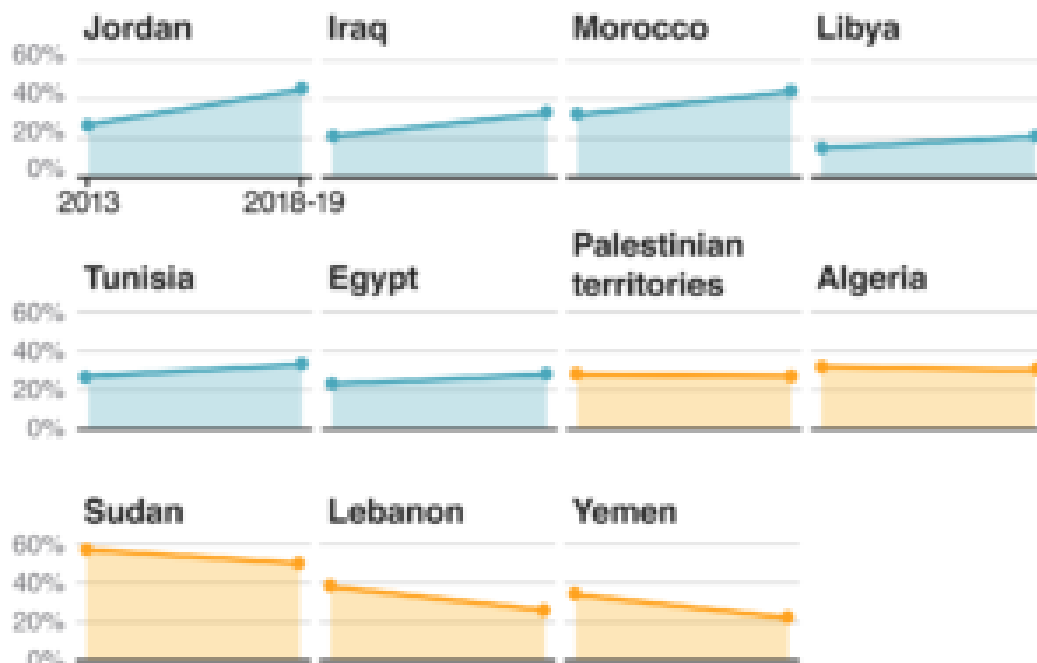
Oprac. Bohun, na podst. <http://www.lefigaro.fr>

Jedna trzecia mieszkańców świata arabskiego chce emigrować

Na zlecenie BBC Arabic przeprowadzono piąte już wielkie badanie opinii publicznej w 10 krajach Bliskiego Wschodu i Północnej Afryki (MENA), z którego wynika, że jedna trzecia ich obywateli chciałaby wyemigrować, a tradycyjne muzułmańskie przekonania trzymają się mocno, chociaż powoli słabną.

Wyniki badań, przeprowadzonych pod koniec 2018 i na początku 2019 roku na 25 tysiącach osób, są reprezentatywne dla badanych krajów, ponieważ przeprowadzono je na tak zwanych losowych próbach. Badania odbyły się w 10 państwach MENA: Algierii, Maroku, Libii, Egipcie, Tunezji, Libanie, Jordanii, Iraku i Jemenie, Sudanie oraz na Terytoriach Palestyńskich. Emigrować chce z nich od 20 procent osób w Libii i Jemenie do ponad 40 procent w Jordanii i Maroku, a jak widać na wykresie – w większości krajów wyjechać chce więcej osób niż pięć lat wcześniej. Ponad jedna trzecia tych, którzy chcą emigrować, chciałaby udać się do Europy – oznacza to około 18 milionów osób.

Odsetek osób, które mówiły, że chciałyby wyemigrować w roku 2013 i 2018-19



Source: Arab Barometer



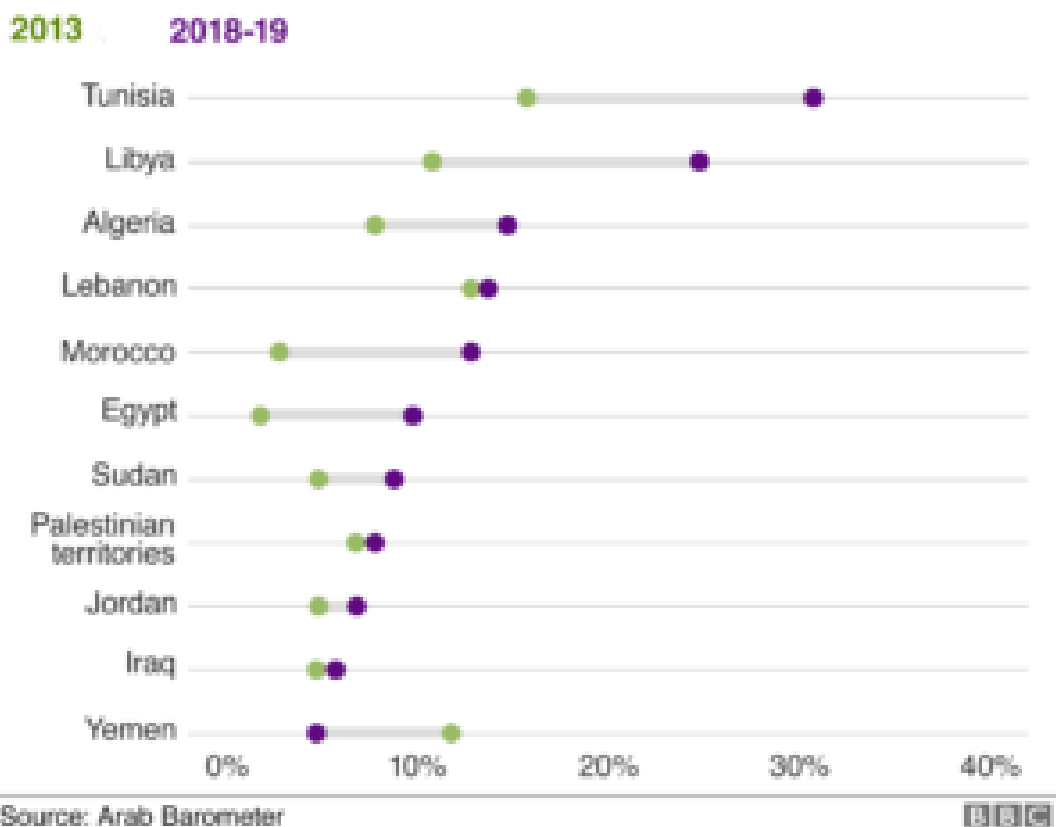
Społeczeństwa tych regionów pozostają tradycyjne, chociaż powoli postawy ich mieszkańców się zmieniają. W każdym kraju zmalała trochę (od roku 2016) większość, która uważa, że mężczyźni powinni mieć ostatnie słowo we wszystkich kluczowych decyzjach – ale i tak taką opinię ma przynajmniej połowa a często trzy czwarte mieszkańców poszczególnych krajów. Jak to godzą z przekonaniem – podzielanym przez identycznej wielkości grupy – że kobieta może być premierem albo prezydentem, tego badacze nie wyjaśniają.

Czyżby Arabowie uważali, że krajem może rządzić byle kto, bo to łatwe, ale rodziną tylko mężczyzna, bo to znacznie trudniejsze?

Mniejszości, ale spore, nadal akceptują zabójstwa „honorowe”: popiera je tylko 8 procent w Tunezji, Libanie i w Autonomii Palestyńskiej, ale w Algierii i Maroku aż jedna czwarta badanych.

Najpopularniejszym przywódcą jest prezydent Turcji Erdogan, który podoba się połowie badanych, na drugim miejscu jest Putin, akceptowany przez 28 procent, a dopiero na trzecim prezydent Trump, którego aprobuje zaledwie 12 %.

Odsetek osób, które stwierdziły, że nie są religijne, w latach:



Obok danych o emigracji najciekawsze są informacje o osobach, które uważają się za niereligijne. Nadal jest to we wszystkich krajach mniejszość, ale wszędzie (z wyjątkiem Jemenu) jest ich coraz więcej – w roku 2013 średnio było to 8 %, a dziś jest 13. Jak widać na wykresie, w Tunezji i Libii są to już bardzo duże grupy, ponad 20 a nawet ponad 30 %. Najwięcej takich osób jest wśród młodych, poniżej 25 roku życia – do niereligijności przyznaje się średnio aż 18 % z nich.

Osób niereligijnych jest zapewne więcej, niż pokazują badania, ponieważ do tego, że się nie jest religijnym, w tradycyjnych społeczeństwach strach się przyznać.

W miarę publikowania danych z badań Arab Barometer będziemy

czytelników o nich informować, bo widać, że jednak powoli świat arabski się zmienia pod wpływem Zachodu.

Grzegorz Lindenberg na podstawie [BBC](#) i [Arab Barometer](#)